10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 155.

Kraków, środa 21 maja 1941 r.

[illegible]

Rosja jest zdecydowana zerwać stosunki gospodarcze z Ameryką

Waszyngton, 20 maja. Sprawa stosunków między Stanami Zjednoczonemi i Rosją stanowiła przedmiot pierwszej konferencji między ambasadorem rosyjskim Konstantynem Umańskim a sekretarzem stanu Cordellem Hullem — jak komunikują ze strony urzędowej.

Dobrze poinformowane koła przypuszczają, że sekretarz stanu nie poczynił wobec ambasadora sowieckiego żadnych nadziei, co do postępów polityki handlowej Stanów Zjednoczonych w stosunku do jego kraju, ale raczej zasłonił się dotychczasowemi argumentami w sprawie embarga wywozowego, a mianowicie: że

wzmożone zbrojenia i pomoc dla Anglji utrudniają oddanie do dyspozycji innych materjałów wojennych, maszyn i narzędzi.

W kołach politycznych są zdania, że wizyta Umańskiego u Hulla, poprzedzona licznemi konferencjami gospodarczemi, odbytemi w ostatnich dniach z podsekretarzem stanu Wellesem, interpelują w tym kierunku, że **Rosja jest zdecydowana zerwać zupełnie stosunki gospodarcze z Ameryką, o ile nie otrzyma zapewnienia liberalnej polityki handlowej ze strony Stanów Zjednoczonych.**

W obecnej chwili stosunki gospodarcze pomiędzy obu krajami, które uważa się za jako barometr dla stosunków politycznych, wskutek embarga Stanów Zjednoczonych **zamarły niemal zupełnie**, wskutek czego już większość sowieckich agentów handlowych opuściła Amerykę.

Jednogodzinna konferencja, jaką ambasador sowiecki w Stanach Zjednoczonych Konstantyn Umański odbył z Hullem, nie miała bynajmniej na celu, jak to twierdziła prasa amerykańska, pogłębienia stosunków amerykańsko-sowieckich, lecz miała na celu

wręczenie ostrego protestu sowieckiego z powodu czynienia przeszkód w stosunkach handlowych Rosji Sowieckiej ze Stanami Zjednoczonemi.

Fakt ten podkreśla wydany w piątek komunikat sowieckiej ajencji prasowej „TASS" donoszącej, że Umański zaprotestował przeciwko zatrzymaniu w San Francisco w dniu 7 maja przez departament stanu szwedzkiego parowca „Columbia", naładowanego towarami ze Stanów Zjednoczonych z przeznaczeniem do Rosji sowieckiej.

Nowe ostrzeżenie pod adresem Stanów Zjednoczonych.

Tokio, 20 maja. Omawiając zagadnienia „Udziału w wojnie Ameryki i stanowiska Japonji" pisze „Kokumin Szimbun", że Roosevelt powstrzymuje się widocznie od wprowadzenia konwojów w życie, ponieważ większa część społeczeństwa amerykańskiego jest wprawdzie za udzieleniem pomocy Anglji, ale nie za podjęciem kroków wojennych.

Co do stanowiska Niemiec wobec kwestji konwojów nie może być już żadnych wątpliwości. W świecie panuje obecnie **silne zainteresowanie na temat zachowania się Japonji w wypadku starć pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonemi.** Anglja i Stany Zjednoczone nie są wprawdzie związane oficjalnym sojuszem, jednak **stosunki ich są bliższe niż stosunki sojusznicze.** Stany Zjednoczone udzielają Anglji wszelkiej możliwej pomocy, nie uznając mocarstw osi. Z tego powodu naturalnem jest, że **Japonja udziela pomocy mocarstwom osi**, ponieważ łączą ją stosunki sojusznicze z Niemcami i Włochami. W razie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, stanowisko Japonji jest zupełnie jasne.

Ostre stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych wobec Vichy.

Sztokholm, 20 maja. Londyński korespondent „Aftonbladet" wyraża przekonanie, że naprężenie stosunków pomiędzy Anglją i Stanami Zjednoczonemi a Francją przesłania wszystkie inne wydarzenia, nawet działania wojenne w Syrji.

Ostre stanowisko, zajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych wobec Vichy, stanowiło **niespodziankę nawet dla Londynu.** Tłumaczą to tem, że Stany Zjednoczone mają uczucie, iż w Vichy poniosły porażkę dyplomatyczną, gdyż tamtejszy ambasador admirał Leahy przez długi czas czynił wysiłki, aby odwieść Francję od wejścia na obecnie obraną drogę.

Japończycy bombardowali Sianfu

Tokio, 20 maja. Według doniesienia ajencji Domei, japońskie samoloty bojowe bombardowały w niedzielę objekty wojskowe w Sianfu, dawnej stolicy Chin, a obecnie siedzibie rządu prowincji Szensi. Bombami rozpryskowemi obrzucono kilka koszar i innych objektów o znaczeniu wojennem. W ciągu popołudnia zaatakowano Weinan, ważną bazę wojskową na wschód od Sianfu. Wzniecono tam pożary w magazynach wojskowych.

Synagoga w Marsylji wysadzona w powietrze.

Genewa, 20 maja. Synagoga w Marsylji została w nocy na niedzielę wysadzona w powietrze. Do zamachu tego użyto bomby zegarowej, która rozsadziła cały budynek.

Na temat sprawców do tej chwili nie wiadomo nic pewnego, w poinformowanych kołach francuskich zwracają jednak uwagę na **podziemną działalność żydów w Marsylji**, zwracającą się w ostatnim czasie coraz gwałtowniej przeciwko zwolennikom czynnej rewolucji narodowej we Francji, przyczem nie cofają się przed środkami nacisku gospodarczego. I tak znane są fakty, że żydzi zwracali się do redakcyj dzienników i kupców, grożąc im za pośrednictwem przekupionych elementów różnemi konsekwencjami w razie **gdyby w jakiejkolwiek formie ujawniali swoje antysemickie nastawienie.**

Rekonstrukcja rządu w Hiszpanji

Madryt, 20 maja. W związku z rekonstrukcją hiszpańskiego gabinetu mianowani zostali Don Benjumea ministrem skarbu, Miguel Primo de Rivera ministrem rolnictwa, oraz Don Juan Jose ministrem pracy.

W czasie poprzedniej nominacji w rachubę wchodziły przeważnie osoby wojskowe, które przyjęły specjalne zadania i objęły nowe posterunki; jeśli zaś chodzi o nominacje ostatnich ministrów, to dotyczą one wyłącznie starych falangistów.

Krok ten pozostaje w związku z faktem, iż kierownicze czynniki hiszpańskie są zdecydowane utrzymać bezwarunkowo dotychczasową linję wewnętrznej i zagranicznej polityki hiszpańskiej.

Podrożenie kosztów utrzymania w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 20 maja. „New York Sun" donosi, że znaczne zakupy środków żywności przez rząd Stanów Zjednoczonych dla Anglji łącznie ze spekulacją przyczyniły się do podrożenia niektórych artykułów żywności dla konsumentów północno-amerykańskich. Podrożały zwłaszcza jaja, masło, ser i mięso wieprzowe. Artykuły mleczarskie są w Nowym Jorku o około 20 procent droższe, niż w tym samym okresie zeszłego roku.

Obławy policyjne w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 20 maja. Władze imigracyjne z pomocą miejscowej policji i służby tajnej podjęły w całym kraju, zwłaszcza zaś w miastach nadbrzeżnych, w nocy na niedzielę obławy, mające na celu **wytropienie i ujęcie cudzoziemców, którzy nie dopełnili obowiązku meldowania się.**

Liczby osób aresztowanych w związku z tem dotychczas nie podano do publicznej wiadomości. Obławy uzasadniono koniecznością ścisłego przestrzegania obowiązku meldowania się.

Umowy włosko-chorwackie.

Rzym, 20 maja. Włosko-chorwacki układ graniczny, podpisany w niedzielę w Palazzo Venezia, przewiduje podział Dalmacji pomiędzy Włochy i Chorwację. Włochy otrzymują całe nadbrzeże poza Zadarem wraz z Sebenico i Splitem. Ponadto Włochy otrzymują wszystkie dotychczas jugosłowiańskie wyspy wybrzeża dalmatyńskiego z wyjątkiem wysp Krapanj, Losenia i trzeciej wyspy, które pozostały przy Chorwacji. Wreszcie Włochy otrzymują zatokę Kotor aż do granicy czarnogórskiej.

Dalszy układ dotyczy porozumienia wojskowego pomiędzy Chorwacją i Włochami. W myśl tego układu Chorwacja zobowiązuje się na całym terenie adrjatyckim, pobocznym naprzeciwko Włoch **nie budować żadnych objektów wojskowych lądowych, morskich i powietrznych lub bez operacyjnych, jak również nie utrzymywać żadnej floty wojennej.**

Treść układu noszącego tytuł „Układ gwarancyjny i współpracy" stwierdza, że **Włochy obejmują gwarancję niepodległości i nienaruszalności chorwackich terytorjów suwerennych. Rząd chorwacki zobowiązuje się we wszystkich sprawach, dotyczących** rozbudowy swej armji współpracować z armją włoską.

Oba rządy zawrą w najbliższym czasie umowy celne i walutowe, oraz uregulują wzajemnie kwestje komunikacji kolejowej i morskiej. Specjalnie wymienione noty przewidują, że wszystkie dotychczasowe umowy Włoch z Jugosławją zachowują swą moc obowiązującą także w odniesieniu do Chorwacji aż do czasu zawarcia bezpośrednich układów, regulujących wszystkie odnośne zagadnienia.

Dr Pavelicz o układach włosko-chorwackich.

Rzym, 20 maja. Naczelnik Chorwacji dr Pavelicz w wywiadzie z naczelnym redaktorem ajencji Stefani dr Roberto Susterem w Villa Madama podkreślił, że **układy podpisane w Palazzo Venezia stanowią naturalne następstwo położenia geograficznego obu krajów oraz dawnych stosunków między obu narodami.** Dzięki temu granice nie będą stanowiły żadnej barjery, lecz czynnik umożliwiający przyjazne i konstruktywne współżycie między obома państwami.

W okolicach — mówił dalej dr Pavelicz — które przypadły Włochom wzdłuż wybrzeża morskiego, żyje wielu Chorwatów, i jestem przekonany, że **dana im będzie możność rozwoju życia narodowego, kulturalnego i językowego,** podobnie jak z drugiej strony swobody takie będą stosowane wobec wszystkich Włochów, zamieszkałych na terenie nowego królestwa Chorwacji.

Dla określenia tego wszystkiego, co uczynił dla nas Mussolini nie wystarczą nawet najwyższe superlatywy. W każdym razie jesteśmy przekonani, że będziemy mieli w nim zawsze więcej niż przyjaciela. Ja oraz moi przyjaciele zachowamy zawsze w pamięci Mussoliniego jako wielkiego człowieka i genialnego wodza, który okazał się wspaniałomyślnym przyjacielem naszego narodu.

Utworzenie monarchji chorwackiej stanowi **nawiązanie do starej tradycji.** Państwo chorwackie, przyjęte ostatecznie do nowego porządku europejskiego, stworzonego dzięki zwycięskim armjom mocarstw osi, podejmie w pierwszym rzędzie wielkie dzieło odbudowy, celem przywrócenia wszystkiego tego, co w ciągu ostatnich 20 lat zostało zniszczone.

Wizyta ks. Spoleto u Papieża.

Citta del Vaticano, 20 maja. Ojciec święty przyjął w dniu 17 maja br. o godz. 19-tej księcia Spoleto na audjencji prywatnej.

Księcia towarzyszyli adjutant osobisty, włoski ambasador przy Watykanie, oraz jeden z radców ambasady włoskiej. Audjencja trwała ¼ godziny

* * *

W niedzielę o godz. 19-tej Ojciec święty przyjął na audjencji naczelnika państwa chorwackiego, dr. Ante Pawelicza. Audjencja miała charakter prywatny i trwała 20 minut. Członkowie chorwackiej delegacji, przybyłej do Rzymu z dr. Paweliczem, mieli w tym czasie możność zwiedzenia bazyliki św. Piotra. Towarzyszyli im wychowankowie chorwackiego instytutu im. św. Irolana Illrici.

Delegacja chorwacka opuściła Rzym.

Rzym, 20 maja. Delegacja chorwacka opuściła w niedzielę wieczór stolicę Włoch. Celem pożegnania przybyli na dworzec Mussolini, minister spraw zagranicznych hr. Ciano i inne liczne czołowe osobistości włoskie, oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Dekret Mussoliniego w sprawie administracji na terenach okupowanych.

Rzym, 20 maja. Urzędowy włoski dziennik ustaw opublikował dekret Mussoliniego, zawierający zasadnicze postanowienia w sprawie administracji i pieczy prawnej na terenach b. Jugosławji, okupowanych przez włoskie siły zbrojne.

Administracja spoczywa w rękach komisarzy cywilnych, mianowanych, odwoływanych i podlegających naczelnej komendzie armji. Władze i urzędnicy na okupowanych terenach pozostają dalej na stanowiskach, o ile komisarz cywilny nie zarządzi inaczej ze względów politycznych lub wojskowych. Piecza prawna pozostaje w rękach dotychczasowych sądów.

Prasa francuska o mowie marszałka Petaina.

Vichy, 20 maja. Z głosów prasowych nieokupowanej części Francji na temat mowy marszałka Petaina o ostatnich decyzjach Francji w zakresie polityki zagranicznej, urzędowa ajencja francuska „Ofi" przytacza następujące wyjątki:

„Petit Marseillais" pisze: „Jeżeli marszałek mówi, że w obecnych rozmowach nie zapomina o honorze Francji, to byłoby niegodnem nawet przez krótką chwilę powątpiewanie w prawdziwość jego słów".

Marsylski dziennik **„Le Semaphore"** pisze: „Marszałek dobrze wie, że oprócz grupki oszukanych, rozczarowanych i skończonych łotrów, cały naród francuski ma do niego pełne zaufanie".

„Nouvelliste de Lyon" pisze: „Godzina zaufania nadeszła. Przeżywamy prawie rocznicę strasznych tygodni wojennych, która zmusza nas do umiarkowanej postawy. Jeżeli będziemy o tem pamiętali, Francja posiada możliwość pozostania mocarstwem europejskiem i potęgą kolonjalną. Widoki honorowej i godnej przyszłości mogą nas tylko cieszyć i umacniać [illegible]".

We Francji buduje się 60 kościołów.

Paryż, 20 maja. Jak donosi rozgłośnia radjowa Watykanu, we wszystkich paryskich kościołach odczytany został list pasterski arcybiskupa Paryża, w którym ten komunikuje, że kościelne władze mają współdziałać w przyspieszeniu udzielenia zamówień przy robotach, aby temsamem przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia.

Kardynał Paryża zapowiedział, iż pierwszym krokiem władz kościelnych będzie ukończenie budowy 60 Domów Bożych rozpoczętych w okresie przedwojennym. Inne kościoły mają podjąć prace nad [illegible] uszkodzeń, oraz nad budową zniszczonych [illegible].

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 21 maja. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Afryce północnej** zduszono w zarodku na froncie Tobruku małe nieprzyjacielskie przedsięwzięcia i wzięto do niewoli jeńców. Formacje włoskiego lotnictwa bombardowały Marsa Matruk i Tobruk, przez co spowodowano rozszerzone pożary. Nieprzyjaciel przeprowadził nalot na Benghasi.

W **Afryce wschodniej** na odcinku Gondar własny zdecydowany kontratak wyrzucił w dniu 19 maja nieprzyjaciela ze stanowisk, w których zdołał zaczepić się w dniach 17 i 18 maja. Straty, wyrządzone nieprzyjacielowi są znaczne, także i własne są dotkliwe.

Walki w Abisynji nie są zakończone.

Sztokholm, 20 maja. Fakt kapitulacji włoskich oddziałów wojskowych pod Amba Alaghi nie oznacza — **zdaniem kół londyńskich** — zakończenia działań wojennych na terenie Abisynji. Wprawdzie uważa się upadek tego miasta jako ważny czynnik w akcji wojennej, gdyż uzyskano przez to ostatecznie połączenie komunikacyjne z północy na południe, jednakże **w okolicy Gondaru i jezior walki toczą się nadal.** Wobec konieczności dopełnienia pewnych zobowiązań natury wojskowej na środkowym Wschodzie byłoby pożądane, aby móc te walki ukończyć w najbliższym terminie.

Korespondent dziennika „Nya Dagligt Allehanda“ w Londynie informuje, że w Londynie przywiązuje się baczną uwagę sprawie moralnych sił bojowych księcia Aosty i jego żołnierzy.

Misja wojskowa Stanów Zjednoczonych w drodze do Londynu.

Lizbona, 20 maja. Na pokładzie komunikacyjnego samolotu Clipper przyleciał do Lizbony Ronald Tul, sekretarz parlamentarny Duff Coopera.

Tymże samym samolotem przybyła również **misja wojskowa Stanów Zjednoczonych** [illegible] przewodnictwem generała Jamesa Chaney'a, która w najbliższym czasie uda się w dalszą drogę do Londynu.

James Roosevelt zwiedza Palestynę.

Nowy Jork, 20 maja. W chwili obecnej James Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych, odbywa podróż wzdłuż Palestyny, odwiedzając osiedla żydowskie.

Podczas zwiedzania wsi Ain Hasztphet, zamieszkałej przez żydów ze Stanów Zjednoczonych, wyraził się on, iż żałuje bardzo, że wioski tej nie może zwiedzić jego matka.

Amerykański statek wyleciał w powietrze.

Nowy Jork, 20 maja. **W odległości kilku mil od wybrzeża koło miejscowości Little River w Karolinie południowej, wyleciał w powietrze pasażerski parowiec wycieczkowy. Na pokładzie statku znajdowało się 37-miu podróżnych, z których większość wyszła z wypadku bez szwanku. Natychmiast zaalarmowano straż wybrzeżną.**

Spór graniczny między Peru a Ekwadorem.

Lima, 20 maja. Wobec trwającego od dziesiątków lat nieporozumienia na tle wspólnej linji granicznej między Peru i Ekwadorem i celem ostatecznego uregulowania tej sprawy **rządy Brazylji, Argentyny i Stanów Zjednoczonych zgłosiły gotowość udziału w arbitrażu. Ekwador przyjął tę propozycję bez żadnych zastrzeżeń, natomiast Peru wysunęło pewne wa**[illegible].

Udział Stanów Zjednoczonych w tej misji pokojowej okazuje się jako czynnik wielce niekorzystny. Ludność Peru otwarcie okazuje brak zaufania do starań, jakie w tym względzie podjąłby rząd Roosevelta.

Manifestacje w Vichy.

Vichy, 20 maja. **Ludność Vichy zgotowała szefowi państwa francuskiego, marszałkowi Petainowi i wiceprezydentowi oraz ministrowi spraw zagranicznych admirałowi Darlanowi żywiołową manifestację w chwili, kiedy z okazji otwarcia pewnej wystawy w Vichy odbywała się defilada przed obu mężami stanu 2000 żołnierzy marynarki, stacjonowanych w tem mieście.**

Manifestacja ta nabiera tem większego znaczenia, ponieważ miał ona miejsce w chwili niezwykłego napięcia politycznego. Należy ją uważać jako **dowód zaufania narodu francuskiego do marszałka Petaina i admirała Darlana.**

W Szwecji spuszczono na wodę dwa nowe parowce.

Sztokholm, 20 maja **W ub. poniedziałek spuszczone zostały w Malmoe i Goeteborgu w Szwecji dwa nowe dwumotorowe statki-cysterny, z których jeden liczy 16.250 ton, drugi zaś 16.800 ton.**

Oba statki posiadają szybkość 14 węzłów na godzinę. W uwolnionych wskutek spuszczenia obu statków na wodę dokach stoczni rozpocznie się niebawem budowa podobnych jednostek morskich.,

Bułgarja uznała Mandżukuo.

Hsiangking, 20 maja. **Rząd Mandżukuo informuje o nadeszłej w poniedziałek urzędowej depeszy rządu bułgarskiego, skierowanej na ręce premjera Czengszinwaja.**

Depesza ta brzmiała następująco: „Mam zaszczyt zakomunikować Panu fakt uznania Mandżukuo przez Bułgarję, co nastąpiło w dniu 15 maja b. r. Rząd bułgarski przesyła przy tej okazji Mandżukuo życzenia powodzenia i szczęścia dla narodu mandżurskiego. Podpisano Popoff“.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 21 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana-porucznika Lehman-Willenbrocka, zatopiła z konwojów brytyjskie okręty-cysterny, łącznej pojemności 33.000 ton.

Niemieckie formacje lotników nurkowych bombardowały pod osłoną myśliwców objekty okrętowe w zatoce Suda i lotniska na Krecie. Podpaliły one jeden krążownik klasy „York“, zniszczyły sześć samolotów typu „Hurricane“ na ziemi i unieszkodliwiły 6 dział przeciwlotniczych.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe zniszczyły na południowy zachód od Waymouth brytyjską łódź podwodną i uszkodziły ciężko w Milford Hafen wielki okręt handlowy.

Podczas wypadu na angielskie wybrzeże południowe niemieccy myśliwcy zestrzelili w walkach powietrznych sześć brytyjskich samolotów myśliwskich i jeden samolot bojowy. Ostatniej nocy samoloty bojowe zaatakowały urządzenia portowe na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji.

W Afryce północnej obustronna działalność wywiadowcza.

Nieprzyjaciel nie nalatał ani za dnia, ani w nocy na teren Rzeszy.

Lotnictwo irackie w skutecznej akcji.

Damaszek, 20 kwietnia. Uzupełniający komunikat urzędowy Iraku z soboty donosi **z frontu zachodniego,** że irackie oddziały szturmowe zaatakowały oddziały wojsk nieprzyjacielskich, które wśród ciężkich strat zmusiły do ucieczki. Dalej potwierdza się wiadomość, że w dniu 14 maja w okolicy Halabiza jeden samolot nieprzyjacielski został ogarnięty płomieniami i spłonął.

Atak lotnictwa irackiego **na Ciseldebbane** w dniu 16 maja uwieńczony został zestrzeleniem i zniszczeniem trzech samolotów nieprzyjacielskich. Dalej potwierdza się wiadomość o zniszczeniu 5 samolotów na ziemi. Jeden samolot iracki był zmuszony przytem lądować poza własnemi linjami, jednak załoga została uratowana.

W pobliżu Rutbah obrzucono bombami nieprzyjacielskie wozy pancerne, powodując wielkie straty. Nieprzyjacielskie ataki powietrzne ograniczyły się do lotów wywiadowczych nad okolicami stolicy. — Zrzucono kilka bomb, które nie wyrządziły żadnych szkód. Oddziały policyjne irackiej armji pustynnej udaremniły koncentrację wojsk nieprzyjacielskich.

* * *

Według komunikatu, wydanego w niedzielę przez iracką główną kwaterę, oddziały szturmowe na froncie zachodnim zmusiły **nieprzyjacielskie czołgi** do ucieczki wśród strat.

Na **froncie południowym** oddziały irackie zaatakowały w nocy na 17 maja obozy nieprzyjacielskie koło Maskuil i Alebuaiba. Anglicy ponieśli poważne straty. Nieprzyjacielskie oddziały broni pancernej musiały się wycofać do swych obozów. Bombowce irackie zaatakowały brytyjskie wozy pancerne na pustyni i kilka z nich zniszczyły. Ponadto dokonano lotów wywiadowczych, z których samoloty irackie powróciły wszystkie w nieuszkodzonym stanie. Samoloty nieprzyjacielskie nadleciały nad Bagdad i zrzuciły kilka bomb na obóz w Raszid.

Damaszek, 20 maja. W dalszym ciągu napływają nowi ochotnicy do armji irackiej. Mimo obstawienia granicy Transjordanji, do wojsk Iraku przechodzą nawet żołnierze transjordańscy. W wielu miastach arabskich odbywają się ciągłe manifestacje na rzecz Iraku.

Rząd Iraku **złożył ostry protest u Emira Abdullaha grożąc, że w razie, gdyby Emir Abudllah nie zmienił swego filoangielskiego stanowiska wobec konfliktu iracko-angielskiego, to Irak odpowie na wszelkie kroki nieprzyjacielskie najostrzejszemi środkami.**

Prasa iracka protestuje przeciwko usiłowaniom Anglji **przedstawienia króla Ibn Sauda jako nieprzyjaciela Iraku,** podkreślając, że Ibn Saud był zawsze bojownikiem o wolność arabską.

Za Irakiem opowiedziała się również ludność mahometańska, mieszkająca w Chinach. W związku z tem należy przypomnieć, że premjer Iraku, Kailani, pochodzi ze starej i bardzo wpływowej rodziny mahometańskiej.

Major iracki dotarł w pobliże Ammanu w Transjordanji.

Ankara, 20 maja. Palestyński bojownik wolnościowy Fauzi Kauki, który — jak już donoszono — w armji irackiej posiada stopień majora, wraz ze swym oddziałem nawiązał kontakt bojowy z Anglikami w pobliżu granicy Transjordanji i dokonał dalszych wypadów na Transjordanji aż w pobliże Ammanu.

Kauki w czasie wojny światowej był oficerem armji tureckiej. U Ibn Sauda był instruktorem armji. Po uzyskaniu niepodległości przez Irak udał się do Bagdadu i pracował w irakijskim sztabie generalnym. W roku 1936 pojawił się w Palestynie i objął dowództwo nad wielkiem powstaniem przeciwko Anglikom. Później zbiegł do Iraku, gdzie żył na wygnaniu, a obecnie oddał się do dyspozycji armji irackiej.

Anglikom odradzono przejazd przez Syrję.

Sztokholm, 20 maja. **Według doniesienia Reutera z Ankary, 40 obywateli brytyjskich, którzy w sobotę opuścili Stambuł i Ankarę, zamierzając udać się do Palestyny przez Syrję, otrzymało wskazówkę od konsula brytyjskiego, aby wysiedli z pociągu koło Adana i nie odbywali dalej podróży przez Syrję.**

Program gospodarki światowej.

Nowy Jork, 2[illegible] **Z okazji amerykańskiego tygodnia handlu** [illegible] **nosi ajencja „AP“** [illegible] **w którem oświadczył, że S**[illegible] **Zjednoczone muszą bronić zasad** [illegible] **stanowisko** [illegible] **utrzymanie liberalnej polityki gospodarczej, celem odbudowania** [illegible] **gospodarstwa światowego.**

Oprócz prezydenta Roosevelta, również sekretarz stanu Cordell Hull skorzystał ze sposobności tygodnia handlu zagranicznego, aby kontynuować swoją kampanję. „Naczelnym celem mocarstw osi — oświadczył Hull — jest opanowanie świata. Tym planom należy przeciwstawić się w drodze udzielenia należytej pomocy Anglji, w przeciwnym bowiem razie Ameryka znajdzie się otoczona przez napastników i będzie zmuszona do prowadzenia w odosobnieniu walki o swój byt narodowy“.

Przedstawiając „podstawy gospodarki światowej po wojnie“, Hull wyliczył 5 punktów: 1) **Nadmierny nacjonalizm nie może w przyszłości zbytnio krępować życia handlowego;** 2) **żadnych dyskryminacyj w międzynarodowych stosunkach handlowych;** 3) **surowce powinny stać na równi do dyspozycji wszystkich krajów;** 4) **międzynarodowe umowy w sprawie uregulowania zaopatrzenia w surowce powinny być tego rodzaju, aby w pełni chroniły potrzeby krajów konsumujących;** 5) **finanse międzynarodowe powinny być tak zorganizowane i prowadzić tego rodzaju akcję, aby przyczyniały się do rozwoju wszystkich krajów i ich żywotnych interesów.**

Co się tyczy pierwszych czterech punktów — stwierdza **Niemieckie Biuro Informacyjne** — to Niemcy jeszcze przed rokiem 1933, a więc kiedy były jeszcze skrępowane więzami dyktatu wersalskiego, wysuwały nieustannie identyczne żądania. Wówczas jednak Stany Zjednoczone należały do rzędu tych państw, które wszystkiemi siłami sprzeciwiały się urzeczywistnieniu tych żądań.

Odnośnie do żądania nieograniczonej swobody działalności międzynarodowej finansjery, to zbyt wyraźnie przebijają tu dążenia Wall-Street, opanowanej przez żydostwo. Niemcy są szczęśliwe z otrząśnięcia się od plagi pasożytów giełdziarskich i nie pragną bynajmniej zawierać ponownie z niemi znajomości.

„New York Times“ w artykule wstępnym pod tytułem: „Cele pokojowe Hulla“ pisze: „Hull ujawnił ponownie swą wiarę w międzynarodowe życie handlowe. Byłoby jednak błędem — pisze dalej dziennik — sądzić, że państwa totalistyczne stoją na drodze wolnemu handlowi, jak to twierdzi Hull. Tym czynnikiem, który łamie najwięcej zasady wysunięte przez Hulla, są same Stany Zjednoczone. One bowiem stworzyły niepokonane przeszkody w życiu handlowem. Również dzisiaj odbywa się w dalszym ciągu zwalczana przez Hulla dyskryminacja narodów, jak tego dowodzi wykluczenie obrotów świeżego mięsa argentyńskiego“.

Hull — pisze dalej dziennik — był osobiście świadkiem naruszenia wysuniętych obecnie przez siebie podstawowych zasad na londyńskiej światowej konferencji gospodarczej, mianowicie kiedy Roosevelt polecił przewlekać sesję, aby zacząć żonglowanie standardem złota.

Jeżeli Hull powiedział — pisze w zakończeniu „New York Times“ — że Stany Zjednoczone nie powinny trapić się teoretycznemi zagadnieniami, lecz patrzeć w oczy faktom, to właśnie teraz byłby najwyższy czas, aby zasady, tak pochopnie głoszone, obrócić w czyn“.

Przyjęcie u premjera japońskiego.

Tokio, 20 maja. **Premjer Konoye wydał na cześć ambasadorów Niemiec, Włoch i Rosji przyjęcie, w którem ze strony japońskiej wzięli udział minister spraw zagranicznych Matsuoka ze wszystkimi towarzyszami swej podróży do Europy, dalej minister wojny gen. Tojo i minister marynarki admirał Oikawa, przewodniczący urzędu planowania gen. Suzuk i przewodniczący biura informacyjnego minister Ito. Obecni byli również poseł Rumunji i przedstawiciel Węgier.**

W swej mowie powitalnej książę Konoye nawiązał do podróży Matsuoki, stwierdzając, że podróż do Europy czynnego ministra spraw zagranicznych nie ma precedensu w historji japońskiej, przyczem premjer podniósł, że **podróż Matsuoki wywarła głębokie wrażenie wśród narodu japońskiego.**

Ambasador niemiecki Ott w swej odpowiedzi podkreślił, że był świadkiem entuzjastycznego przyjęcia Matsuoki w Niemczech. Również jest on przekonany, że wizyta Matsuoki i jego osobiste rozmowy z Kanclerzem Hitlerem i członkami rządu niemieckiego przyczynią się **do pomyślnego ukształtowania stosunków między trzema krajami w duchu Paktu Trzech.** Również obaj pozostali ambasadorowie wygłosili krótkie przemówienia.

Straty na morzach.

Berlin, 20 maja. Jak w ostatniej chwili doniesiono, brytyjska admiralicja podała do wiadomości fakt zatopienia statków patrolowych „Susarion“ „Huberty“.

„Susarion“ był trawlerem większego typu, pojemn. 260 ton, zaś „Huberty“ parowcem rybackim wprzągniętym do służby jako statek strażniczy. Łącznie z powyższemi dwoma wypadkami, angielska marynarka utraciła na odcinku ub. tygodnia 4 jednostki z pośród flotyli patrolowej.

Associated Press dowiaduje się, że z pośród 29-ciu statków-cystern, stanowiących własność koncernu Socony Vacuum Oil Company, a płynących pod brytyjską banderą, dotychczas 8 uległo zatopieniu. Trzy z pośród nich zostały uszkodzone, 2 statki-cysterny zostały zatrzymane w portach francuskich.

W Londynie podano urzędowo do wiadomości fakt zatonięcia egipskiego parowca „Zamzan“ poj. 8.299 br. t., a odbywającego służbę pod flagą brytyjską. Jak ponadto poinformowano, statek ten odbywał rejs z Pernambuco do Kapsztadu, mając jako ładunek na pokładzie materjały, przeznaczone dla wojsk brytyjskich. Ponieważ statek nie przybył do Kapsztadu w przewidywanym terminie, należy go uważać jako zaginiony.

Pożar brytyjskiego hydroplanu.

Algeciras 20 maja. **Z dotychczas nieustalonej przyczyny wybuchł pożar na pokładzie 3-motorowego brytyjskiego wodnopłatowca, znajdującego się w zatoce** [illegible].

Załoga wskoczyła do wody i została wyratowana przez przybyłe na miejsce wypadku załogi łodzi. Znajdujące się w bezpośredniej bliskości miejsca wypadku hydroplany zostały natychmiast usunięte, a to celem zapobiegnięcia rozszerzenia się pożaru.

Problemy argentyńskiej polityki zagranicznej.

Buenos Aires, 20 maja. Pomimo silnych wstrzemięźliwości ideowych w odniesieniu stanowiska Argentyny do mocarstw prowadzących wojnę, dziennik „Nacion“ pochwala treść przemówienia ministra spraw zagranicznych Argentyny Guinjazu, wygłoszonego w Waszyngtonie na bankiecie Unji panamerykańskiej.

Argentyna hołduje tej samej linji polityki zagranicznej, której była wierną dawniej, a którą poprzedni minister spraw zagranicznych Cantilo określił na panamerykańskiej konferencji, jaka w roku 1938 obradowała w Limie słowami: **Solidarność kontynentalna, polityka własnych przekonań.**

Z wywiadów ministra Guinjazu wynika, iż **Argentyna związana jest ściśle z Europą wskutek swej struktury gospodarczej, oraz sytuacji geograficznej.** Tendencja ta ulegnie realizacji wcześniej lub później po zakończeniu wojny.

W kilku wierszach.

Według doniesień angielskich dzienników władze angielskie aresztowały około 700 członków angielskiej partji Mosley'a.

*

Trzej marynarze rumuńscy zostali dekretem królewskim odznaczeni za uratowanie życia 2 niemieckim żołnierzom, którym groziła niechybna śmierć wskutek utonięcia.

*

Do Monachjum przybyła delegacja oficerów marynarki japońskiej, składająca się z 33 osób, która na zaproszenie niemieckiej marynarki oraz niemieckiego lotnictwa odbyła podróż po Niemczech.

*

Urzędowy dziennik kurji biskupiej w Berlinie informuje o założeniu 4 nowych parafij katolickich na terenie Wielkiego Berlina, a mianowicie parafji św. Tomasza w Berlinie-Charlottenburgu, św. Bernarda w Berlinie-Dahlem, św. Karola w Berlinie Grunewald, oraz św. Salwatora w Berlinie-Lichten[illegible].

*

W Haifie wysadzono na ląd silniejsze oddziały wojsk angielskich i australijskich, które uciekły z Grecji. Jak słychać, wojska te mają być przeznaczone do Iraku, jednak w obecnej chwili nie są one jeszcze zdolne do akcji bojowej.

*

Kierownik służby rekrutacyjnej zakomunikował, że odtąd mogą być wcielani w szeregi armji Stanów Zjednoczonych także ludzie, którzy odsiadywali kary więzienia.

*

Na jeziorze Kasumiga, położonem na północny wschód od Tokio i stanowiącem ulubiony cel wycieczek ludności stolicy Japonji przewrócił się w niedzielę w południe prom, wypełniony wycieczkowiczami. 40 osób utonęło.

*

Japońska misja wojskowa pod przewodnictwem generała Yamaszita i admirała Nomury przybyła w niedzielę wieczór do stolicy Włoch.

*

Cesarz i król Wiktor Emanuel III, po siedmiodniowym pobycie w Albanji na terenach walk na froncie grecko-albańskim oraz w Czarnogórze, odleciał w sobotę popołudniu samolotem z Tirany.

*

„Daily News“ publikuje karykaturę prezydenta Roosevelta, rozmawiającego z b. prezydentem Hooverem, przyczem pod zdjęciem zamieszcza następujący dialog: Roosevelt woła: „Francja jest dezerterem i krajem niewdzięczników“. Na to Hoover odpowiada: „O tak, Francja nie jest zadowolona, iż [illegible]“.

Żołnierze w roli nianiek.

W czasie obecnej wojny, jaka toczy się między Chinami a Japonją, Japończycy zajęli jedną z wysepek, położoną u ujścia rzeki Jang-Tse. Na wyspie tej znajdowała się ochronka, a w niej 59 niemowląt, które zostały pozostawione własnemu losowi, gdyż mamki i nianki uciekły przed Japończykami.

Komendant oddziału, który zajął wyspę, a który sam pozostawił w domu małe dzieci, nakazał żołnierzom, aby zajęli się karmieniem i doglądaniem niemowląt, które krzyczały w niebogłosy. Żonaci żołnierze mieli zająć się karmieniem, a kawalerowie otrzymali polecenie zdobycia mleka.

Cała akcja udała się znakomicie, ale gdy po kilku dniach odnaleziono jedną z pielęgniarek i przyprowadzono ją do ochronki, ta załamała ręce z rozpaczy. Okazało się bowiem, że dzieciaki, aczkolwiek były bardzo dobrze odżywione i cieszyły się znakomitem zdrowiem, zostały jednak tak gruntownie „wymieszane“, że nie mogło już być mowy, aby można było kiedykolwiek rozpoznać je i oddać właściwym rodzicom.

Farba, która świeci.

W związku z obowiązkiem zaciemniania, niezmiernie ciekawy sposób zastosowano we Frankfurcie nad Menem. Zamiast światła na ulicach używa się w tem mieście świecącej farby. Brzegi chodników, rogi domów i t. d. zostały pomalowane specjalną świecącą farbą. Dzięki niej nocni przechodnie orjentują się znakomicie, natomiast z samolotów nie można ich zaobserwować. W ciągu dnia farba „nabiera światła“, a w nocy wydziela je.

Sztuczna smoła z kawy.

W Brazylji są przeprowadzane obecnie badania nad wykorzystaniem dla przemysłu olbrzymich ilości kawy, jakie nie zdołano sprzedać. Narazie udało się wynaleźć masę podobną do smoły. Masa ta jest na tyle odporną, że można z niej wyrabiać nawet pewne części do samolotów. Obecnie buduje się w Brazylji już parę fabryk, które będą wyrabiały różne przedmioty z „kawolitu“ — tak bowiem nazwano tę nową masę.

Cyganie, tułaczy naród muzyków

Bezdomni potomkowie parjasów z nad Gangesu.

Kraków, w maju.

Czasy wojenne zmieniają i wytrącają z normalnego biegu niejedno. Tułaczka, bieda, często niepewność jutra — to smutne prawo wojen, stare jak świat, jak ludzka rasa. Odczuwają boleśnie rzeczywistość taką narody cywilizowane, osiadłe w granicach swych państw, podległe pewnemu porządkowi społecznemu, tradycji i usankcjonowanym prawami obyczajowemi przejawom życia zbiorowego.

Wzdychają miljony jednostek do powrotu pokoju, czasów spokojnych, dnia codziennej, jednako płynącej pracy, do własnego niezmienianego kąta.

Tylko jedni jedyni na drogach losu pozostali od wieków wygnańcy-tułacze, **nie odczuwają może tak bardzo zmiany czasów i życia**, rzucani dziwną tęsknotą ciągłego ruchu z miejsca na miejsce, gnani naprzód i naprzód zwem krwi, buntem przeciw więzom wolności ciągłej drogi, od wschodu do zachodu słońca, z północy ku krainom południa...

Im obojętne dzisiaj, nieciekawe jutro... — To tu, to tam, czy w kwiatach wiosny pośród łąk i pól, czy na zasłanych pożółkłym liściem drogach i ścieżkach...

I dlatego-to w noce księżycowe lata, czy słoty późnej jesieni ciągną pokryte budami „werdeny" — bez celu, w dale zamglone, byle dalej i dalej w świat... W cisze czy zawieje, w pokój czy wojnę — nie zagrzeją nigdzie długo miejsca, włoką się w beznadziejny szlak swojej doli, pełni gorzkiej, ale hardej dumy, zuchwali, przebiegli...

To cyganie.

Los jakiś zły, kiedyś tam, w zaraniu dziejów wygnał ich z rodzimnej ziemi, na wędrówkę bez kresu, ryjąc im na twarzach piętno niestarte nieczułości, omotał ich wieczną tęsknicą za czemś, co czai się w głębinach duszy, co drzemie i bucha uroczną melodją skrzypiec, żarem czarnych jak noc oczu...

Niezbadane ich dusze, niezbadana, bo wciąż zmieniająca się, mowa.

Szły lata i wieki z wydeptywaniem odwiecznych dróg starej Europy, szli i jechali niemi na zarobek i zemstę za swój los — cyganie.

„Romami" zwą się wśród siebie, a włóczęga wsiąkła im już w krew, że nawet i miłość nie zmieni ich natury.

Ożeni się cygański kowalczuk „puza" z osiadłą na roli we wsi gospodarską córką, wyszła zamąż urodziwa czarnokosa cygańska dziewoja „rakłosa" za tęgiego parobczaka „na morgach", **te i pożytku nie bywa z tego...**

Niby dobrze, niby kochanie ich zwarło, aż ni stąd ni zowąd dnia jakiegoś na jeden dźwięk mowy rodzimnej, na szczęk łańcucha jadących sznurem wozów, cygańskie dziecię wrócić musi do swoich, rzucić wszystko i iść...

Iść hen, w „szatrę"-namiot, na postoje, które wybiera wódz — „dados", pośród kobiety wygnanego plemienia, zwane „egaszi", na poniewierkę z dzieckiem — „ciajem" na plecach, na nocleg pod byle „haesztem" — drzewem, gdzie dymi „kabiaka" — kocioł miedziany i stoi ulubione narzędzie pracy kowadło, „trast".

Iść — by snuć się po chatach i domach „powróżyć dajte, powróżyć", by tu mamić strachem przed złem co przyjdzie, żeby się „gadzie" załamali niewiarą, żeby zatruli sobie duszę goryczą i zwątpieniem — za ich krzywdę i wędrowców dolę.

I kradną wszyscy razem, co się da.

Śmieje się dziewczyna słodkiej wróżby słuchając, poglądając w brudne karty... Daje naprzód „na szczęście" pieniądz junak... A potem lament — bo tego brakuje i owo znikło...

Twardy jest los cygański. Twarde serca też mają jak kamień... Nie boją się niczego... Ni djabła—„bynka", ni „mutes-oro"—śmierci. Jeden tylko Bóg, „Wielki Mroden-Oro" napawa ich strachem... Ale choć nie modli się do Niego cygan o zesłanie dobra, bije przed Nim czołem, by litość okazał i zachował obóz ode złego... Atoli **nadziei w cygańskiej modlitwie brak, jak niema jej w życiu cygana...** Co im ta...!

O suknie „bucaki" nie stoją. Ważniejsze ognisko — „jag", choćby suchy chleb — „mandru" i „targimen" — wódka. Fajka, czy papieros w ustach i gra w kości, sprzedana miedziana patelnia lub ukradziona kura — to życie cygana z dnia na dzień bez zmiany...

Tylko muzyka podnieca ich i odmienia

— rozszlachetnia rysy i jakby zmiękcza twarde natury włóczęgów...

Bo też i są **mistrzami skrzypek!**

Podzielone są zdania co do pochodzenia cyganów.

Możliwe, że przybyli w odległej bardzo przeszłości z dolin Nilu, jako potomkowie starych Koptów, prawdopodobniejszą i naukowo bardziej uzasadnioną tezą jest **pochodzenie ich z Indyj**, które prawdopodobnie opuścili w głębokiem średniowieczu podczas napadu Tatarów.

Od tego czasu wałęsają się wśród cywilizowanych narodów świata.

Znany filolog i badacz, profesor Fr. Miklosich, wydał przed laty (w. XIX) dzieło o cyganach, które w naukowym świecie wielkie zrobiło wrażenie.

On-to stanął na stanowisku, że jakkolwiek lud ten koczowniczy znajduje się niemal we wszystkich częściach świata, i pochodzenie jego okryte było mgłą tajemnicy, przecież

Indje zdają się być jego niezaprzeczoną ojczyzną.

Według tedy Miklosich'a z Indyj Wschodnich dostali się cyganie do Azji, Europy i Ameryki.

Badania językowe mowy cyganów stawiają ją w rzędzie siedmiu nowohindostańskich narzeczy, a to: narzecza hindi, maharata, pendżabi, sindhiguzerati, bengali oraz orissa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyszli oni z Indyj o wiele dawniej niż ogólnie się sądzi, bo już **na jakieś 1.800 lat przed narodzeniem Chr.**, to jest w czasie, gdy pokrewne z ich językiem narzecza ostatecznie się uformowały.

W ciągłej wędrówce po lądach globu cyganie przyswoili sobie mnóstwo różnojęzycznych wyrażeń, skutkiem czego **mowa ich jest najokropniejszą mieszaniną wszelkich słów rozlicznych języków.**

Pierwszą o nich wzmiankę, jako ludzie wędrownym ciągle, znajdujemy w kronikarskich zapiskach europejskich **z wieku XIV i XV-go.**

Ilu jest cyganów na całym świecie, oznaczyć właściwie niesłychanie trudno z powodu ich włóczęgi z miejsca na miejsce. Pewną jest atoli rzeczą, że

najwięcej ich zawsze było na Węgrzech i w Rumunji.

Zbyt wielkiej sympatji nie zaskarbili sobie wśród narodów Europy, jako plemię awanturnicze, pogardzane i bez ojczystej ziemi.

Ich tradycja, którą wiernie przekazują w pokolenia, mówi, że

byli kiedyś potężnym, niezależnym narodem,

posiadającym własne państwo, zniszczone przez najeźdźcę. Rzucili ziemię rodzinne i błądzą odtąd wśród zawsze i wszędzie obcych sobie ludzi...

Źródłowe badania historyczne potwierdziły częściowo tę tradycję, a zarazem **uchyliły rąbek tajemnicy dziejów.**

Możemy dzisiaj z niemal całą pewnością twierdzić, że indyjskie niebo błyskało gwiazdami ich życia w przeszłe stulecia.—

Zamiłowanie do życia koczowniczego, obrzędy i prymitywny sposób życia, wskazują na to, że

należeli oni do upośledzonej kasty Sudra.

W tułaczce swojej różne przechodzili koleje.

Prawdziwie ojcowską opiekę zapewnili cyganom **Węgrzy**, podbici ich muzyką. Każdy magnat węgierski zabiegał usilnie o posiadanie na swym dworze cygańskiej kapeli. Na czele każdej orkiestry takiej stoi t. zw. **„prymas"**, wirtuoz skrzypcowy, odznaczający się ponadto piękną urodą.

Jeden z nich, niejaki **Jan Bihary**, czarujący swą cudowną grą w pierwszej połowie ubiegłego stulecia całą Europę, wywarł olbrzymi wpływ na Franciszka Liszta.

I u nas nieźle im się działo początkowo. Pierwsze przywileje na rzecz cyganów zatwierdził Zygmunt I-szy. Pamięć dobroczyńcy swego przechowali cyganie w podaniach i pieśniach, jak o tem pisze Teodor Narbut w dziele swojem pt. „Rys historyczny ludu cygańskiego".

Atoli wywdzięczali się źle panom ziemi, której chleb pożywać im dano. Za Zygmunta Augusta wydano edykt, **skazujący ich na wygnanie z granic państwa polskiego na skutek oszustw i grabieży, których dopuszczali się w zastraszający sposób z właściwym sobie talentem i niesłychaną bezczelnością.**

Ponieważ jednak przepisy tego edyktu stosowano jedynie w wypadku przyłapania cygana na gorącym uczynku, **nie zapobieżono szerzącemu się złu.** We Francji i w Niemczech bardzo energicznie tępiono wybryki „zdolności" cyganów.

Wszystkie atoli próby przywiązania ich do roli lub rzemiosła zawiodły. Nie zdołano nakłonić urodzonych włóczęgów do spokojnego osiadłego życia.

Przyzwyczajenie do ciągłej bezcelowej wędrówki i egzystencji, przypominającej zamierzchłe czasy troglodytów, zmusza cyganów do ustawicznej poniewierki, podobnie, jak przodków przed wiekami, jakgdyby nic nie zmieniło się na świecie.

Wychowani i wyrośli na łonie przyrody, uznali ją jako swą ojczyznę i najwyższe prawo. Znają ją i kochają, podziwiają i lękają się jej...

Bo chociaż każdy cygan jest nałogowym „ciurahanem", czyli złodziejem, przecież na „ciurawę" — złodziejstwo żaden w burze za żadne skarby nie pójdzie.

Wierzy bowiem, że w piorunach, niosących śmierć, chodzi po świecie wielka moc boska, sądzącego uczynki ludzkie Mrode-Oro. To jest więc czas zły, najgorszy, ale i... święty!

Cyganie mają swoje obchody, swoje uroczystości i swoje święta.

W Jugosławji naprzykład corocznie obchodzą oni bardzo uroczyście tak zwane **„święto cygańskiej Ciotki Bibiji".**

Cygańska tradycja głosi, że „Bibija" jest **personifikacją zarazy**, która ongiś nawiedzała obozy cygańskie.

Okrutną Bibiję starano się wówczas przebłagać różnemi sposobami. Modlono się do niej w ofierze składano najlepsze dary, nie pomagało nic. Całe zastępy młodzieży cygańskiej brała zaraza. Wkońcu koło Belgradu wybudowano specjalny kościółek ku czci św. Bibiji.

Raz do roku gromadzą się wszyscy jugosłowiańscy cyganie w okolicach Belgradu dla modlitwy i darów w kościółku. W tym dniu w każdej cygańskiej rodzinie pieką placek i dzielą się nim, podobnie jak my we Wielkanoc jajkiem. Placek taki ozdobiony jest różnemi tajemniczemi znakami i zjedzenie go ma chronić przed złem i chorobami.

Nie jest zatem jak u nas, jajko czy opłatek symbolem, ale stanowi **rodzaj środka zabezpieczającego przed losem**, dając obraz pomieszania religijnych uczuć z dawnemi gusłami i zabobonnemi praktykami przodków.

W uroczystym tym dniu święta cygańskiej Ciotki Bibiji, cyganom **nie wolno pracować, ani, co ważniejsza, kraść i tumanić wróżbami.**

Uroczystości kończą się zazwyczaj wielką ucztą i wesołą zabawą.

Gdyby tak zamiast wierzyć w moc spożywanego placka, zechcieli nabrać przekonania, że Bibija karze za złodziejstwo, o ileż byliby dla ludzi znośniejsi i sympatyczniejsi!

Dawny cygański zwierzchnik, zwany ich królem, Bazyli Kwiek, zapowiadał wszczęcie akcji u rządów państw, **celem stworzenia niezawisłego państwa cyganów i złączenia ich koczowniczych plemion w Europie w jeden naród.**

Z zadania tego wogóle nie wywiązał się, zdaje się sam wątpiąc w realizację tegoż planu osadzenia na jednem jakiemś miejscu wagabundów.

A może winien był temu nieprzyjazny mu opozycjonista — bogacz cygański Laubner z Trutnowa czeskiego, zagorzały zwolennik cygańskiego konserwatyzmu zwyczajów.

Dość, że po dawnemu pozostało.

Skrzypią dalej cygańskie budy w skwar i słotę po gościńcach i drogach, wlecze się dola ich taksamo...

Często obok cygańskiego obozu można napotkać urządzone przez nich **gniazda dla ptaków**, które kochają. Dziwny sentyment złodziejskiej duszy... Boć i oni wolni, jako ptaki...

Charakterystyczną cechą natury cygana jest **umiłowanie dzieci.**

Gromady tych maleństw, brudne i obdarte, stanowią swojsty nieodzowny dodatek do obrazu cygańskiego obozowiska.

Może ta miłość każe im także kraść cudze dzieci? Któż to wie!

Piękno tułaczego życia tych ludzi zaklął król walców, Strauss w „Baronie Cygańskim" i Kraszewski w „Chacie za wsią".

I są zaprawdę baronami, wielkimi panami, niezależnymi od nikogo...

Nawet wojna, niosąca nieszczęścia i łzy, nie jest dla nich niczem strasznem...

Boć zawsze bezdomni i bez mienia właściwie, nie znają własnej zagrody, ni miejsca, gdzie grób.

St. Kr., Kraków.

Tajemnica rozbitej szyby.

(J. W.) **Kraków**, w maju.

Kwestja badania skutków, jakie powstają przy sposobności uszkodzenia szyby szklanej przez jej zbicie, czy wytłoczenie pod wpływem mechanicznego nacisku w postaci uderzenia ręką, laską, kamieniem, pociskiem z broni palnej itp. stanowi dziedzinę badań najnowszych jeszcze nieukończonych. Osiągnięto tu już jednak bardzo ciekawe wyniki. Pocisk, uderzając mianowicie w taflę szklaną w pewnym punkcie, wywołuje siłą pierwszego gwałtownego uderzenia powstanie w szkle licznych rys promienistych, które rozbiegają się na kształt promieni gwiazdy od centrum, t. j. od pierwszego zetknięcia się szyby z pociskiem. Pod działaniem dalszego naporu pocisku następują załamania poprzeczne, w następstwie czego wypadają te części szyby, jakie znajdują się w granicach dwu pęknięć promienistych i jednego pęknięcia poprzecznego. Jest rzeczą zrozumiałą, że **zjawisko to nie występuje z geometryczną dokładnością**, gdyż zarówno ilość i intensywność rys zależy nietylko od pocisku, a więc jego wymiaru (kalibru), wagi, siły uderzenia, lecz i odległości stanowiska strzelca, oraz od rodzaju (grubości, wielkości) tafli i od struktury masy szklanej, z jakiej szybę sporządzono.

Jeśli chodzi o ustalenie siły strzału (w stosunku do zbitej szyby), to liczne próby pozwoliły stwierdzić, że **strzał silny z odległości niezbyt bliskiej, drąży w szybie regularny otwór niewielki** i powoduje powstanie regularnych rys promienistych, przyczem rysy poprzeczne albo wcale nie występują, albo występują w ilości nieznacznej. Strzał słaby (z naboju o mniejszej ilości prochu), oddany z tej samej odległości, co strzał silny, wybija w szybie regularny otwór o średnicy znacznie większej od pocisku, a **rysy poprzeczne występują w tym wypadku w większej ilości.** Wreszcie strzał silny z odległości bezpośrednio bliskiej (2 cm.) powoduje **rozbicie się szyby w liczne, nieregularne odłamki.** Na szybę działa w tym wypadku nietylko mechaniczne uderzenie samego pocisku, lecz i napór gazu, wydobywającego się gwałtownie z lufy palnej. Dzięki temu działaniu gazu obraz tak przestrzelonej szyby łączy w sobie zarówno cechy charakterystyczne uderzenia pocisku, a więc punkt centralny uderzenia i regularność rys promienistych, jak i znaczną ilość rys poprzecznych. **Pozornie szyba taka może sprawiać wrażenie szyby rozbitej silnym rzutem kamienia.** Na częściach powierzchni szyby, najbliższych centrum uderzenia, uwidacznia się w tym wypadku osmalenie, pochodzące z osadu prochu strzelniczego. Osmalenie to, posiadające w powyższym wypadku średnicę około 3 do 4 cm. przy otworze wlotowym około 0.5 cm. przybiera tembardziej na intensywności, im bardziej zbliżamy się do obwodu osmalenia do brzegów otworu wlotowego.

Po jakości rozbicia szyby możemy ustalić, skąd padł strzał. Badania w tym kierunku wykazały, że pocisk, przebijając taflę szklaną, wywołuje specyficzne zjawisko, polegające na tem, że **drobne odpryski szkła pod postaciami maleńkich muszelek znajdują się zawsze po stronie otworu wylotu pocisku.** W wypadkach, gdy pocisk uderzył w szybę prostopadle, układ wyrw po tych odpryskach muszelkowatych kształtuje się równomiernie (mniej więcej na kształt wieńca) dokoła otworu wylotowego. **Z ilości i umiejscowienia się wyrw po odpryskach muszelkowatych można wnosić o kierunku, skąd pochodził strzał.** Jeśli mianowicie oddano go z prawej strony szyby pod kątem ostrym, wówczas ilość wyrw winna znajdować się po lewej stronie otworu wylotowego, a część prawa otworu powinna wykazywać tylko nieliczne wyrwy. **Analogicznie przedstawia się sprawa w innych wypadkach**, a więc wyrwy powinny się znajdować po prawej stronie otworu wylotowego, jeśli strzelano z lewej strony, lub na górze, o ile strzelano z dołu i na odwrót. Ustalenia te pozwalają wnosić po ilości odprysków muszelkowatych o nachyleniu kąta, pod jakim oddano strzał. Im kąt ten jest bardziej ostry, tem więcej odprysków muszelkowatych znajduje się po stronie wylotu.

Dla ścisłości należy jednak zaznaczyć, że zjawisko występowania odprysków nie zawsze występuje w swej klasycznej formie. Badający może znaleźć się czasem istotnie w trudnem położeniu, zwłaszcza gdy wyrwy po odpryskach odznaczają się układem nierównomiernym, a na domiar brak części brzegów otworu wylotowego, rozbitego siłą uderzenia w drobniutkie cząstki.

Jeśli w taflę szklaną ugodziły dwa lub więcej uderzeń następujących po sobie, wówczas zachodzi możliwość ustalenia kolejności uderzeń. Kolejność tę można stwierdzić najłatwiej, obserwując bieg poszczególnych rys promienistych od centrum uderzenia. Rysy promieniste pochodzące od pierwszego uderzenia, rozchodzą się po szybie, nie natrafiając w swej drodze na żadne przeszkody. Rysy pochodzące od uderzenia późniejszego w innym punkcie tafli, napotkają — analogicznie zresztą jak rysy poprzeczne — na powstałe poprzednio już rysy i bieg ich nagle się urywa.

Badaniom poddawane są również pociski, które przeszły przez szybę szklaną. W celu uchronienia pocisku od wtórnych deformacyj, ustawia się przy tych badaniach w odpowiedniej odległości za szybą szklaną drewnianą skrzynię, wypełnioną watą. Pocisk grzęźnie w zwojach waty unikając przez to jakichkolwiek zniekształceń. Oględziny wystrzelonych pocisków wykazały charakterystyczne ich deformacje, kształtując się typowo w zależności od kąta nachylenia broni palnej w chwili strzału. W szczególności pociski wystrzelone z pistoletu trzymanego prostopadle do pionowej szyby, odznaczają się regularnem, szerokiem, talerzykowatem spłaszczeniem o lśniącej powierzchni. Pociski, wystrzelone skośnie, posiadają mniejszą od poprzednich płaszczyznę uderzenia z boku wierzchołka pocisku, a położenie spłaszczenia przesuwa się od osi pionowej pocisku w zależności od zmniejszania się kąta nachylenia broni przy strzale. Z tych specyficznych zniekształceń **można również wnioskować o kierunku, skąd strzał oddano**, oczywiście z tem zastrzeżeniem, że pocisk nie uległ później istotnym zniekształceniom (rekoszet).

Doświadczenia powyższe mają wybitne znaczenie w kryminalistyce. Jako przykład niech posłuży ten fragment pamiętnego procesu Gorgonowej, w którym chodziło o ustalenie niezmiernie ważne dla oceny prawdziwości zeznań oskarżonej, a

mianowicie o to, czy szyba szklana w drzwiach prowadzących do willi w Brzuchowicach, była zbita przez oskarżoną od wewnątrz, czy też od zewnątrz. Oskarżona broniła się, usiłując dowieść, że szybę stłukła przypadkowo, będąc w mieszkaniu, podczas gdy wszelkie poszlaki wskazywały, że **wybiła ją celowo od zewnątrz**, aby przez powstały otwór włożyć rękę, przekręcić w zamku klucz tkwiący od wewnątrz i przedostać się w ten sposób niepostrzeżenie do swego pokoju.

Kwestja podobnych ustaleń posiada również duże znaczenie przy napadach fikcyjnych. Ktoś oddaje np. strzał w szybę od wewnątrz izby, sprawca, co do którego ustalono, że był w czasie zabójstwa w tejże izbie obecny, zamierzając zawczasu odwrócić od siebie podejrzenie, strzelił w szybę, celem upozorowania zamachu z zewnątrz domostwa. Badanie szyby obali z pewnością fałszywe tłumaczenie się zabójcy.

We wszystkich wypadkach tego rodzaju dokładne oględziny na miejscu czynu, oraz zbadanie resztek szyb posiada duże znaczenie dla śledztwa.

Złodzieje kieszonkowi grasują.

(b) Pomimo ciągłych ostrzeżeń ze strony prasy i policji cały szereg osób, przebywających w miejscach publicznych, zapomina, lub lekceważy sobie, te ostrzeżenia, działając tylko na własną szkodę. **Złodzieje kieszonkowi grasują wszędzie, a najwięcej tam, gdzie kradzież ułatwia tłum i nieuwaga poszkodowanych.**

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność tych rzezimieszków, świadczy o tym fakt, który miał miejsce w ubiegłym tygodniu w obrębie Hal Targowych w Bendzinie. Do stałej mieszkanki Czeladzi Janiny B. podeszło dwóch mężczyzn, z których jeden zaproponował jej kupno kilku kawałków mydła po fantastycznie niskiej cenie. Na dowód pokazał jej dwa kawałki mydła przedwojennego wyrobu.

Uradowana perspektywą korzystnego kupna kobieta sięgnęła ręką do kieszeni i nie znalazła tam włożonej uprzednio portmonetki z pieniądzmi. Podniosła tedy krzyk, że ją okradziono. W tej samej chwili mężczyzna, proponujący kupno wskazał na oddalającego się przyjaciela, wspólnika, jako na tego, który skradł portmonetkę i pogonił za nim rzekomo w celu schwytania go..

Oczywiście ani domniemany sprzedawca taniego mydła ani wspólnik jego nie zjawili się więcej i zrozpaczona kobieta przez łzy oświadczyła przybyłemu na miejsce wypadku policjantowi, że w portmonetce znajdowało się 36 RM. gotówką i dowód osobisty.

Drugi podobny wypadek miał miejsce przy przystanku tramwajowym przy ulicy Kattowitzerstrasse w Bendzinie gdzie złodzieje kieszonkowi pomogli przenieść paczki kupcowi z Niwki i w trakcie przenoszenia paczek wyciągnęli mu portfel z zawartością około 80 RM. i innemi papierami.

Jak więc łatwo zauważyć, w obydwu wypadkach bezczelnych kradzieży **duże winy ponoszą sami poszkodowani**, którzy w swej łatwowierności dali się podejść złoczyńcom, pomagając im niemal w ograbianiu siebie samych. Otóż czas najwyższy, by łatwowierność ustąpiła miejsca postępowaniu bardziej rozsądnemu i ostrożności. Tylekroć zalecana w takich wypadkach ostrożność potyka się o nowy trick złodziei, których pomysłowość nie zna granic.

Jakkolwiek władze bezpieczeństwa tępią bezlitośnie wszystkich włóczęgów lawirujących wokół dworców kolejowych, po targach, przystankach tramwajowych i t. p., to jednak liczba ich stale jest na tyle pokaźna, że nie trudno jest trafić na tego rodzaju opryszka w każdem miejscu bardziej ruchliwem i zaludnionem.

Złodzieje kieszonkowi **bardzo często grasują dużemi grupami**, stwarzając w ten sposób sztuczny tłok, z którego kilku nieraz nieuważnych przechodniów lub podróżnych (zależnie od okoliczności), wychodzi bez zegarków portmonetek, portfeli i t. p. Najczęściej jednak i bodaj najbardziej przez nich ulubionem miejscem kradzieży są **wielkie place targowe**, gdzie ofiarami oszustów padają przedewszystkiem gospodynie, czyniące zakupy. Nie można tu także pominąć tramwajów., pociągów oraz autobusów, gdzie wypadki kradzieży kieszonkowych i... niekieszonkowych są naogół dość częste.

Pierwszym i bodaj jedynym środkiem zaradnym na uchronienie się od kradzieży jest **daleko posunięta ostrożność i baczne zwracanie uwagi.** W miejscach gdzie znajduje się dużo osób, należy zwrócić uwagę na otoczenie a pieniądze i bardziej wartościowe małe przedmioty przełożyć z kieszeni zewnętrznych do wewnętrznych.

W wypadku zauważenia choćby nawet próby kradzieży **zaalarmować otoczenie i osobnika podejrzanego o kradzież oddać w ręce policji.** Umieszczone w wielu punktach bardziej ruchliwych tablice, ostrzegające przed złodziejami powinny przypominać o złoczyńcach czyhających na każdy niebaczny ruch upatrzonej ofiary.

Co dzień niesie?

Wycinanie drzew w lasach wzbronione.

(b) **Przestrzega się właścicieli lasów na terenie powiatu Bielskiego przed samowolnem wycinaniem drzew w celach handlowych lub opałowych na użytek własny. — Ustawy gospodarcze zaliczyły bowiem wszystkie obszary leśne w skład własności państwowych.**

Samowolne rozporządzanie się będzie uważane za przestępstwo objęte paragrafem uchybień na szkodę gospodarki krajowej. Apeluje się w tym celu o wzmocnienie uwagi wszystkich oddziałów leśniczych na terenie powyższego powiatu.

W trosce o estetyczny wygląd miasta Zawiercia.

(r) Zarząd miasta Zawiercia postanowił usunąć szpecący płot, który ogradzał ogród miejski od Herman Goeringstrasse. — Zamiast nieestetycznego parkanu zostanie w tem miejscu posadzony żywopłot, a wtedy piękna aleja, jaką jest Herman Goeringstrasse, uzyska wiele na swym wyglądzie. Prace są już rozpoczęte. Ostatnio robotnicy miejscy przystąpili do usuwania na tej ulicy starych drzew i tak niedających żadnego pożytku. Na to miejsce zostaną posadzone nowe.

Poszukiwanie opiekunów dla bezdomnych dzieci.

(r) Zarząd gminy Grodziec poszukuje większej ilości opiekunów dla chłopców i dziewcząt polskiej narodowości. **Za utrzymanie za każde dziecko płacić się będzie 15 do 20 Rm. miesięcznie, plus świadczenia rzeczowe.**

Osoby, które podjęły by się opieki, winny się zgłosić w urzędzie gminnym pokój Nr. 1.

(b) **CUKIER DLA PSZCZELARZY.** Zwraca się przedsiębiorcom bartniczym uwagę, że cukier specjalny, potrzebny do hodowli pszczół, został sprowadzony do firmy J. Suchoszek w gminie Łosień Nr. 30. Okoliczni pszczelarze powinni się zgłaszać o nabycie takowego za odpowiedniemi kartami zapotrzebowania.

Za nielegalne przekroczenie granicy.

(r) Przed Sądem Grodzkim w Bendzinie odpowiadała 30-letnia fryzjerka Sabina Bartoszek, zamieszkała w Dombrowie przy Feldstrasse. Bartoszek w styczniu ub. r. została zatrzymana przez straż graniczną w chwili, gdy usiłowała przekroczyć granicę Rzeszy i została swego czasu ukarana na 2 tygodnie więzienia.

Obecnie na wniosek jej odbyła się powtórna rozprawa. Na rozprawie ujawniło się, iż oskarżona, jako cierpiąca na chorobę płuc i serca, została wysłana przez lekarza do rodziny w Stalowej Woli dla zmiany powietrza, gdzie przebywała aż do 26 stycznia. Dowiedziawszy się wówczas telegraficznie o śmierci matki, postanowiła wracać do Dombrowy. W drodze Bartoszkowej zostały skradzione potrzebne dokumenty do przejścia granicy, wobec czego udała się przez „zieloną“ granicę, gdzie została zatrzymana. Sąd narazie zwolnił oskarżoną — jednak jeszcze raz rozpatrzy dokładnie całą sprawę.

Surowo ukarany.

(r) Niedawno przed Sądem Grodzkim w Bendzinie stanęło dwóch robotników, zamieszkałych w Niemcach powiat Bendzin, a mianowicie 49-letni Smok Władysław oraz 50-letni Stanisław Galenga.

Oskarżony Smok w listopadzie 1940 ubił potajemnie świnię, nie powiadamiając o tem Urzędu Gospodarczego. Następnie Smok odstąpił część mięsa, około 25 kg. swemu kuzynowi Galendze, który miał mięso zużyć na wesele syna. Mięso miało być wliczone w dług, jaki Smok miał oddać Galendze.

W ciągu przesłuchania wyszło na jaw, iż główny oskarżony Smok w zupełności był poinformowany o przepisach odpowiednich władz co do uboju i handlu i dlatego na wniosek prokuratora został surowo ukarany. Sąd **skazał go za zabicie świni na 2 miesiące więzienia i 150 Rm. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 6 dni więzienia. Za oddanie drugiemu oskarżonemu mięsa bez kartek nabycia na 150 Rm. grzywny**, a w razie nieściągalności na dalsze 16 dni — razem kara wynosi 2 miesiące więzienia i 300 Rm. grzywny.

Oskarżonego Galengę **zasądzono na karę grzywny w kwocie 100 Rm.** albo na 10 dni więzienia w razie nieściągalności.

Kary za nieuwagę przy paszeniu bydła.

(b) Ostrzeżenie powyższe stosuje się do gospodarstw większych oraz do wszystkich właścicieli bydła wszelkiego rodzaju. Paszenie w pobliżu pól, objętych uprawą gospodarczą, musi być prowadzone z największą uwagą! Za uszkodzenie zasiewów winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Paszenie zwierząt przy torach kolejowych, w pobliżu arteryj komunikacyjnych, jest dozwolone częściowo. Głównym warunkiem pozwolenia jest uwaga skierowana na zwierzęta w trakcie paszenia. Leży to także w interesie właściciela, pragnącego uniknąć szkody w inwentarzu.

(b) **ZMNIEJSZONY PODATEK OD PSÓW.** W gminie Łosień, pow. Bendzin, ustanowiony został podatek od psów w sumie 18 marek. Ostatnie zarządzenie zmniejszyło go na sumę 8 Rm., płatnych na raty po 2 marki w oznaczonych terminach. — Przestrzeganie tych terminów powinno być ścisłe, inaczej właściciele narażą się na przykrości.

(r) **NOWY CHODNIK W DAŃDÓWCE.** W Dańdówce na Hedwigstrasse od dwóch tygodni wykańczany jest przestronny chodnik, który połączy szkołę powszechną ze stacją. Chociaż nowy chodnik nie jest położony z płyt betonowych, lecz ze żwiru, jednak stan jego jest w zupełności wystarczający dla miejscowych potrzeb. Znikną wieczne błota, wśród których musiały brodzić dzieci dążące do szkoły. Obok tego zarząd gminy na placu szkolnym ukończył wysypywanie go żwirem, starannie ubijanym. W obecnym czasie prowadzone są prace nad urządzeniem ogródka i skwerków przed szkołą, mające na celu upiększenie gmachu oraz stworzenie lepszych warunków nauki.

(r) **WYPADEK W PODZIEMIACH KOPALNI.** W środę w godzinach rannych w podziemiach kopalni „Kazimierz“ powiat Bendzin na pokładzie „Reden“ wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł górnik nazwiskiem Mateja, zamieszkały w Porombce przy Klimontowerstr.

W chwili gdy Mateja zajęty był przestawianiem wózka na szynach z głównego ostemplowania chodnika spadł duży klocek, który silnie pokaleczył lewą nogę. — Rannego górnika przewieziono do szpitala św. Barbary w Dombrowie.

MYŚLI.

Starość jest jedynem złem, którego każdy pragnie doczekać.

*

Każdy chciałby żyć długo, ale nikt nie chce się zestarzeć.

*

Nie dlatego starość jest smutna, że w niej ustają nasze radości, lecz że nikną nadzieje.

*

Bezpieczniej jest rad drugich słuchać, niż ich drugim udzielać.

*

Trudno jest ukryć w sercu boleść, ale jeszcze trudniej ukryć radość.

*

Niejeden pyta się o radę dlatego, żeby w razie niepowodzenia miał na kogo winę zwalić.

*

Zwykle u człowieka serce przemawia zawczasu, a rozum zapóźno.

[illegible]lny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor [illegible]v.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, [illegible]strasse 12, tel. 852-32. Administracja: Ernst [illegible]low, Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15, tel. 624-63. [illegible], Hauptstr. 18, tel. 624-63; Ben[illegible]r. 16, tel. 716-79; Dombrowa, [illegible]rcie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

POMOCNICA DOMOWA do niemieckiego gospodarstwa domowego w Berlinie, możliwie ze znajomością języka niemieckiego, poszukwana od zaraz. Zgłoszenia pisemne: Kraków, Poststrasse 1 pod „Nr. 236“. 36

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

15)

Gdy była już o jakąś dłoń od tłustej plamy, rozległ się cichy trzask pękającego sznurka. Józek poczuł, że przeciął sobie skórę na nogach sznurkiem, który pozatem przerżnął mu spodnie, ale nie przejmował się tem. Teraz łatwiej było mu powstać. Podszedł do biurka i rozglądnął się za owym tastrem od dzwonka. Mając skrępowane ręce poszukał ustami. Odnalazł go i przycisnął ustami. Przyciskał długo, po kilka razy. Daremnie. Bandyci powiedzieli prawdę. Drut elektryczny był przerwany.

Józek zniechęcony opadł na krzesło. Za chwilę poderwał się i powlókł się do drzwi. Krew zalewała mu oczy i tracił już chwilami przytomność. Musiał oprzeć się o ścianę. Wreszcie dotarł do kontaktu, poszły znowu usta, a raczej zęby w ruch. Światło nie zaświeciło się.

Pozostawała jeszcze próba wyjścia z pokoju. Józek podszedł do drzwi. Łokciem nacisnął klamkę. Nie ustąpiła. Drzwi były zamknięte na klucz. Zaczął kopać w nie nogami, dobijać się łokciami, ale wszystko było bezskuteczne. Nacisk całego ciała także nie pomógł. Zapewne, gdyby nie rana w głowie, wszystko byłoby inaczej. Wywalenie drzwi byłoby błahostką, ale obecnie Józek ledwie trzymał się na nogach.

Istniała jeszcze nadzieja, że Zwolak zainteresuje się przedłużającą się nieobecnością Józka i przyjdzie sam. Ale w tej chwili Józef przypomniał sobie, że Zwolak lubi zasypiać na dyżurce. Umiał sobie jakoś dawać rady z zegarami kontrolnemi, a może poprostu zapomniał o Józku!

W mrokach pokoju, oświetlanych tylko nikłym płomykiem lontu i tlącego się dywanu, Józek dostrzegł dwa przedmioty, które mogły mu przynieść ratunek. Pierwszym z nich było okno. Cóż prostszego, jak wybić szybę i zawołać o pomoc. Zaczęła się znowu nużąca wędrówka od ściany do szyby. Józek potykał się raz po raz o poprzewracane przedmioty, raz przewrócił się nawet, rozcinając sobie rękę na skorupie z wazonu, lepka krew zaczęła mu ciec z dłoni. Mimo to nie ustawał w wysiłkach.

Dobrnął wreszcie do okna. Nacisnął na szybę łokciem i szyba z trzaskiem wypadła. Jak mógł tak wygniótł ją do reszty z ram i przesunął głowę przez dziurę. Zaczął krzyczeć:

— Na pomoc!! Pali się!! Ratujcie!!

Głos jego odbijał się echem od naprzeciwległych ścian budynku, ale nie było słychać, aby okrzyki zaalarmowały kogokolwiek. Otrzeźwiwszy pod wpływem świeżego powietrza, Józek stwierdził, że okna biura wychodzą na wewnętrzny podworzec fabryki, gdzie w tej chwili napewno nie było nikogo. Jego głos, osłabiony pod wpływem upływu krwi, napewno nie dotarł ani do ulicy, ani też do dyżurki Zwolaka.

Zniechęcony osunął się na stojące w pobliżu krzesło. Teraz zainteresował się telefonem, stojącym na biurku. Może bandyci zapomnieli o przecięciu drutu telefonicznego?

Myśl ta dodała mu sił. Zerwał się z krzesła i podszedł do biurka. Serce biło mu żywiej. Ostatnia próba ratunku! Zębami podniósł słuchawkę, położył ją na biurku i przyłożył ucho. W słuchawce panowała cisza...

Zawód ten zwalił go z nóg. Znowu znalazł się na ziemi. Uderzył się przytem o kant biurka. Mdlejącem spojrzeniem natrafił na lont. Był zupełnie ciemny, tak, jakgdyby iskra zgasła.

— Jakiż ja jestem durny, — szepnął do siebie. — Trzeba było przecież od tego zacząć.

Z trudem dźwignął się i podszedł do lontu, udało mu się zadeptać koniec. Teraz mógł być pewnym, że benzyna nie zapali się. Zadeptał także koniec dywanu, nadpalony już przez płomienie. Z oddechem ulgi zwalił się na fotel kasjera. Był teraz uratowany o tyle, że do rana przeżyje. Rano znajdą go, zaopatrzą go, zawezwą policję i sprawa się wyjaśni. Odetchnął z ulgą. Chwilę siedział spokojnie.

Nagle zaświtała mu nowa nadzieja. W sąsiednim pokoju ktoś się poruszał. Józek zawołał głośno:

— Halo, halo na pomoc!!!

Drzwi się otwarły i smuga światła z latarki elektrycznej przerwała ciemności.

— Patrzcie się! To ten drań żyje! Aleśmy w porę wrócili.

Józek przerażonemi oczyma patrzył się, jak podchodzą do niego czterej bandyci. Cofnął się ku ścianie, ile się tylko dało, ale zrozumiał, że niema dla niego ratunku. Nie było go wtedy, kiedy był zdrów i miał ręce wolne, tembardziej nie mogło go być w chwili, kiedy z głowy i z ręki sączyła mu się krew i ręce miał związane.

— A toś ty taki ptaszek! — zawołał Walek. — No to poczekaj.

Zamachnął się sztabą, trzymaną w ręce i grzmotnął nią z całej siły Józka w głowę. Instynktownie Józek odchylił się, ale mimo to sztaba uderzyła go w bok głowy. Znowu stracił przytomność i przewrócił się.

— Teraz musimy zmienić plan. Ponieważ wyjście przez okno nie udało się, przeto spróbujemy uciekać przez dachy. Ale z tym draniem trzeba skończyć. Dajno tę bańkę z benzyną Władek.

Wezwany podszedł z bańką. Walek odkorkował ją i polał dokładnie benzyną dywan, na którym leżał Józek, poczem nożem rozciął sznurek, krępujący ręce Józkowi.

— Teraz on już niepotrzebny. Lepiej jak go znajdą bez sznurka, a raczej bez śladów sznurka, bo sznurek i takby się spalił. Pomyślą sobie, że to jeden z nas, z którym pokłóciliśmy się przy podziale łupów, jak to piszą w gazetach i całe podejrzenie padnie na niego. My tymczasem będziemy już daleko. Tylko z tym lontem trzeba lepiej urządzić.

Przygotowania trwały krótko i niebawem bandyci opuścili pokój. Ostatni wyszedł Walek, który ostrożnie podpalił lont. W zamku zazgrzytał klucz, słychać było cichy szmer kroków bandytów, a potem zapanowała cisza.

Józek leżał cicho na ziemi. Cios Walka oszołomił go, ale nie zabił. Powoli powracał do przytomności. Jego żelazne zdrowie nie dawało się tak łatwo złamać. Jak przez mgłę widział opuszczających pokój bandytów, zobaczył błysk światła i płomień, który teraz żwawo biegł po cienkiej linii lontu. Dźwignął się. Poszło mu z jednej strony o tyle łatwiej, że miał ręce wolne, ale z drugiej strony o tyle trudniej, że siły jego były na wyczerpaniu. Dopełzał do lontu i usiłował go zagasić. Było już za późno. W tej chwili oślepił go blask. Pokój cały stanął w płomieniach.

Jednym skokiem znalazł się przy oknie. Znowu wysadził głowę przez dziurę w szybie, wołając pomocy. I tym razem bezskutecznie. W pokoju było jasno jak w dzień. Meble pooblewane benzyną paliły się szybko, dywan tlił się, zalewając pokój gryzącym dymem. Jeszcze raz Józek spróbował telefonu. Daremnie. Tracił już powoli oddech, gdyż dymu było coraz więcej, mimo wybitej szyby. Zwrócił się znowu do okna i otwarł je szeroko. Powiał za to wiatr, który podsycał płomienie. Józek pomyślał o tem, aby zeskoczyć na ziemię, ale spojrzawszy na dół przekonał się, że było to bezcelowe. Podworzec był wyłożony kamiennemi płytami i upadek groził śmiercią. Była to ostatnia droga ratunku, ale narazie trzeba było pomyśleć o innej.

(Ciąg dalszy nastąpi).